

WITOLD MACKIWICZ

NAJGORSZY PODRĘCZNIK AKADEMICKI STULECIA

M. Mielczarek: *Filozofia i socjologia. Wybrane zagadnienia historii filozofii i materializmu historycznego. Skrypt*. Częstochowa, Wydawnictwo Politechniki Częstochowskiej, 1989, 158 s.

Rzecz dotyczy nadużyć w zakresie akademickich publikacji naukowych i dydaktycznych, jakich dopuszczają się lokalne wydawnictwa uczelni prowincjonalnych. Uczelnie te mimo olbrzymich ambicji naukowych, odczuwają dotkliwe braki w zakresie wysoko wykwalifikowanej kadry; muszą się jednak wykazać jakimiś "wynikami" swojej działalności, także w zakresie publikacji. Są to pozycje drukowane metodą małej poligrafii, o szczątkowym nakładzie i jedyny z nich pożytek jest taki, że zaspokajają próżność autora oraz lokalnych instancji. Nie jest tak z a w s z e, ale przypadek, który zamierzam opisać, jest jaskrawą ilustracją takiej właśnie praktyki.

Przy Uniwersytecie Warszawskim istnieje (słowa te pisze w lutym 1990 roku) Centralny Ośrodek Metodyczny, którego zadaniem jest, między innymi, opiniowanie takich właśnie lokalnych wydawnictw uczelnianych w zakresie nauk społecznych. W 1988 roku sformułowałem negatywnie opinie na temat maszynopisu pracy Mariana Mielczarka zatytułowanego *Wybrane zagadnienia historii filozofii i materializmu historycznego. Skrypt*. Wydawcą miała być Politechnika Częstochowska.

W swojej opinii obnażyłem usterki merytoryczne opracowania, brak zrozumienia przez autora referowanych poglądów, mylenie stuleci i dat, niewłaściwe posługiwanie się literaturą źródłową, przekrecanie nazwisk, przypisywanie filozofom poglądów, których nigdy nimie sformułowali itp. Najbardziej kompromitująca okazała się część skryptu poświęcona materializmowi historycznemu, wybranym zagadnieniom współczesnej filozofii marksistowskiej oraz filozofii polskiej XIX i XX wieku. Intellektualny poziom prezentowanych tam wywodów przyniosłby wstyd najmarniejszemu studentowi, gdyby miał on być ich autorem, coż dopiero mówić o pracowniku naukowym.

W połowie grudnia 1989 roku znalazłem na swoim biurku w Centralnym Ośrodku Metodycznym tenże plód autorski Mariana Mielczarka, wydany przez Politechnikę Częstochowską. Autor, pełen dumy, przesłał mi egzemplarz tego dzieła i dowiódł, że swoją negatywną opinie mogę wykorzystać jako poszukiwany na rynku papier wartościowy.

Praca jest opatrzona tytułami: *Nauki społeczno-ekonomiczne. Filozofia i socjologia. Wybrane zagadnienia historii filozofii i materializmu historycznego..* Ale autor usunął rozdziały dotyczące materializmu historycznego i usunął je w całości, pozostawiając w książce tytuł nieadekwatny do treści i wprowadzający czytelnika w błąd.

We wprowadzeniu zatytułowanym *Od autora czytamy, że przedmiotem rozważań części drugiej są: materializm historyczny, wybrane zagadnienia współczesnej filozofii marksistowskiej oraz filozofii polskiej XIX i XX wieku.* Ale w części drugiej jest całkiem co innego, zaś wszystkie rozdziały poświęcone wspomnianej tematyce autor mechanicznie usunął, ponownie swoją zapowiedzią wprowadzając czytelnika w błąd.

Wreszcie w opisie literatury, z której autor ponoć korzystał, mamy wykaz dzieł R. Carnapa, W. Jamesa, G. Marcela, J. Maritaina, E. Mouniera, E. Husserla, J.-P. Sartre' a...ale takiej tematyki w ogóle w skrypcie nie ma!

Spójrzmy więc, na jakie dzieła filozofów powołuje się Marian Mielczarek, referując np. poglądy Platona. Są to podręczniki i opracowania: Wł. Tatarkiewicza, J. Grudnia, Cz. Głombika J.F. Aleksandrowa. O poglądach Kartezjusza autor informuje czytelnika prezentując prace: J. Grudnia, Wł. Tatarkiewicza, J.P. Aleksandrowa, J. Ładyki, Cz. Głombika... i tak bez końca. Mielczarek przepisał fragmenty podręczników, bojąc się odwołać do oryginalnych tekstów filozoficznych, co stwarza uzasadnione podejrzenie, że nie potrafi interpretować i właściwie wykorzystywać tekstów filozoficznych. Takie obawy są całkowicie uzasadnione, bo spójrzmy, jaki jest poziom "rozważań"(wyrażenie autora), prezentowanych w skrypcie. Omawiając poglądy Demokryta, autor wprowadził podpunkty A, B, C. W podpunkcie A przytoczonym w całości i poświęconym *Poglądom społecznym Demokryta*, czytamy: *Demokryt propagował zgodę społeczną wewnątrz państwa. Był przeciwnikiem walk klasowych. Jako orędownik demokracji niewolniczej unikał sytuacji konfliktowych, zalecając niewolnikom uległość i cierpliwość wobec swych właścicieli* (s. 29). Słowniki i leksykony podają o wiele więcej informacji.

Jest pewne miejsce w rozważaniach M. Mielczarka, gdzie sugeruje on, że omawiani filozofowie coś napisali. O Kartezjuszu czytamy: *Twórczość Kartezjusza jest bardzo różnorodna. Cała filozofia - pisał - jest jak drzewo, którego korzeniem jest metafizyka, pnem - fizyka, a gałęziami pozostałe nauki. Odnośnik odsyła do literatury źródłowej, którą okazuje się... Historia filozofii Wł. Tatarkiewicza. I jeszcze jeden cytat z "pism" Kartezjusza: Wszystkie nauki winny, jego zdaniem, upodobnić się do matematyki. Gdzie taki pogląd Kartezjusz zaprezentował? W Wybranych zagadnieniach historii filozofii marksistowskiej J. Grudnia. Dowiadujemy się ponadto, że zasada "cogito" była i jest zwalczna przez filozofie katolicką za to, że głosiła postęp rozumu, co M. Mielczarek przytacza za *Historią filozofii* J.P. Aleksandrowa, pracą publikowaną w ZSRR w 1941 roku.*

A oto jak autor referuje poglądy I. Kanta: *Według Kanta istnieją dwa rodzaje bytów: tak zwane noumeny (...) oraz tak zwane fenomeny (...). Noumenami nazywał byty znajdujące się na zewnątrz człowieka (...). Fenomeny natomiast to (...) otaczające nas przedmioty i zjawiska. Kto zdoła dociec, jaka jest różnica pomiędzy bytami znajdującymi się na zewnątrz człowieka, a otaczającymi nas przedmiotami i zjawiskami? Bo w takim wyjaśnieniu - różnicy nie ma żadnej. Autor nie rozumie tego, co miał innym objaśnić.*

Reasumując. Skrypt zawiera nie to, co zapowiada w tytule, co autor obiecuje we wprowadzeniu i co zawiera spis literatury cytowanej. Marian Mielczarek pisze o swoim dziele: *Niniejsze opracowanie wychodzi naprzeciw postępującemu wzrostowi zainteresowania filozofią. Winno ono służyć nie tylko uczącej się młodzieży, ale również pracownikom ideologicznym.*

Jest to najbardziej ordynarna i bezceremonialna kpina (albo przejaw głupoty), z jakimi zetknąłem się w swej pracy naukowej.

Praca, której autor nie rozumie tego, o czym pisze i który uprawia dezinformację, bo nie odwołuje się do źródeł, a jedynie do podręczników, taka praca mogła się ukazać w czasach kompletnej ignorancji, w czasach wielkiego językoznawcy, w których maniera na uczoneść miała urzędową legalizację. Natomiast to, że taka praca ukazała się w 1989 roku w Polsce, jest zwyczajnym przestępstwem. Winę za to ponosi wydawca oraz autor pozytywnej recenzji wydawniczej, doc. dr hab. Waldemar N o w a k.